Nr. 91. Kraków, czwartek 3 kwietnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

Z dniem 1 kwietnia b. r. rozpoczął się **nowy kwartał** naszego wydawnictwa. Dla uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika zechcą szanowni Czytelnicy „Naprzodu“ **wcześnie odnowić prenumeratę** na drugi kwartał, względnie na miesiąc kwiecień.

Administracya „Naprzodu“.

Pr. III. 56/2/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 87 czasopisma „Naprzód“ z dnia 29 marca 1902 r. artykuł pod tytułem: „Wolne listy“ zawiera znamiona występku z § 300 u. k. i art. VIII ust. z 17 grudnia 1862 Nr. 8-63 Dz. p. p., — że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor wyszydza uchwałę c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie, zarządzającą częściową konfiskatę „Legend“ Niemojewskiego i dąży widocznie z pomocą przekręceń tej uchwały do wywarcia wpływu na sąd, mający orzekać o opozycyi wniesionej przeciw tej konfiskacie.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 29 marca 1902. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 2 kwietnia.

Ochrona kościoła i kleru.

„Pravo lidu“, organ czeskich socyalnych demokratów, ogłasza w numerze z dnia 30 marca tajne rozporządzenie, rozesłane przez namiestnictwo czeskie do wszystkich starostów i do policyi praskiej w sprawie ochrony biskupów przed atakami mówców na zgromadzeniach ludowych. Rozporządzenie nakazuje komisarzom, obecnym na zgromadzeniach, aby notowali dokładnie wszystko, co tylko jakiś mówca powie pod adresem biskupa lub arcybiskupa. Odpis tej relacyi ma być bezzwłocznie doręczonym prokuratoryi państwa, która przedłoży całą sprawę odnośnej korporacyi kościelnej i postara się od niej o pozwolenie karnego ścigania mówcy. Rozporządzenie powyższe datowane jest z 23 listopada 1901 i opatrzone liczbą 18077.

Jak wobec tego rozporządzenia wyglądają skargi, rozlegające się dzień w dzień ze szpalt naszych organów klerykalnych, jakoby kościół, a zwłaszcza jego przedstawiciele, nie byli przez ustawy i władze dostatecznie ochranianymi. Nie ulega wątpliwości, że podobne rozporządzenia wydano i w innych krajach koronnych; a gdyby ich nawet nie wydano na piśmie, to w każdym razie w praktyce są stosowane, szczególnie w Galicyi, z całą bezwzględnością.

Wystarczy przejrzeć kodeks karny, aby się przekonać, że żadna instytucya nie jest tak opancerzoną paragrafami, jak kościół i kler. Znajdujemy tam: § 122 (zbrodnia zaburzenia religii, karana więzieniem od roku do 10 lat), §§ 152, 153 (zbrodnia uszkodzenia duchownego, wykonywującego swoje funkcye; kara: 6 do 12 miesięcy); § 175 (zbrodnia świętokradztwa; kara: od 6 miesięcy do 5 lat); § 303 (występek obrazy religii; kara: od 1 do 6 miesięcy).

Szczególnie rozległą interpretacyą ze strony władz sądowych cieszy się § 303. W oficyalnym komentarzu z r. 1892 do kodeksu karnego znajdujemy 26 rozstrzygnięć trybunału najwyższego, tyczących się § 303; w r. 1902 jest tych rozstrzygnięć już 52. Rzadko który paragraf posiada tyle komentarzy!

Wedle Trybunału najwyższego należą do „urządzeń religijnych“, chronionych paragrafem 303: misye duchowne, świętopietrze, listy pasterskie, jezuici, a nawet, wedle najnowszych poglądów, różaniec.

Za „czynności religijne“ uważane są: mowy polityczne księży na kazalnicach. Kto przeciw nim protestuje, podpada pod kodeks karny, chociażby ksiądz atakował stronnictwa i osoby prywatne, obecne w kościele (rozstrzygnięcie z dnia 7 kwietnia 1883). Natomiast niewłaściwe a nawet obraźliwe wyrażenia księdza w kazaniu nie są „nieprzyzwoitem zachowaniem się“ wedle brzmienia § 303 (rozstrzygnięcie z 30 maja 1881).

Biskup, który wkracza uroczyście do kościoła, spełnia już na ulicy funkcye religijne. Niezdejmowanie kapelusza podczas procesyi jest karanem jako występek z § 303. Krytyka cudownych uleczeń, pomieszczanych w wydawnictwach kościelnych, jest również występkiem, a czasami i zbrodnią...

Z tych kilku przykładów ocenić można, że kościół katolicki jest dziś w Austryi więcej chronionym, niż za czasów konkordatu. U nas w Galicyi doczekaliśmy się przed kilku miesiącami najnowszej interpretacyi prawniczej. Pp. Doliński i Morelowski uznali, że zwalczanie stronnictwa klerykalnego (nie kościoła!) zawierać może znamiona występku z § 302, ponieważ jest wzywaniem do „kroków nieprzyjacielskich przeciw mieszkańcom państwa“.

Jeżeli mimoto wszystko słyszymy ciągle skargi o prześladowaniu kościoła, to mimowoli ciśnie się do ust pytanie: czy też przypadkiem nie zamierzają nasi klerykali postawić wniosek w parlamencie na wznowienie inkwizycyi i palenia na stosie?...

Gminne prawo wyborcze w Krakowie.

I.

Działalność gminy polega na skoncentrowaniu sił miejscowych dla wspólnego prowadzenia spraw publicznych, mających znaczenie doniosłe dla ludności miejscowej, a w następstwie także dla związków obszerniejszych, tj. powiatów, kraju, państwa. Gmina jest tedy w szczeblu związków politycznych pierwszem ogniwem, niejako fundamentem, na którym buduje się dopiero cały gmach polityczny i z powodu tej roli związek gminny jest bardzo ważnym czynnikiem kulturalnym i społecznym.

Pierwszym warunkiem prawidłowego życia publicznego jest odpowiednie tworzenie reprezentacyj, któreby były rzeczywistemi przedstawicielkami związków społecznych, a więc przedewszystkiem odpowiednie urządzenie prawa wyborczego do reprezentacyj dotyczących (państwowych, krajowych, powiatowych, gminnych).

U nas przy tworzeniu konstytucyi starano się o kautele jedynie dla najobszerniejszego związku, t. j. dla państwa; kautele te są wprawdzie minimalne, prawa, które obywatelom przyznano, są bardzo ograniczone, ale w każdym razie zawierają one przynajmniej w zawiązku owe czynniki wyższej kultury społecznej i politycznej, które raz powołane do życia mają dążność do rozrostu i szerzenia światła.

Konstytucya państwowa obejmuje kurye wielkiej własności i Izb handlowych, gdzie przeważa wielki handel, a więc kurye, w których mamy właściwie nominacyę posłów; dalej kurye wsi i miast, gdzie wprawdzie już znaczniejsza część ludności jest powołana do życia politycznego w stosunku do poprzednio wymienionych kuryj uprzywilejowanych — ale ilość ta znów jest z drugiej strony bardzo niewielka w stosunku do ogółu obywateli, pozbawionych prawa politycznego. Jednakże obok tych kuryalnych kół mamy reprezentowaną także zasadę powszechnego prawa wyborczego i wywalczyła ona sobie przynajmniej uznanie o tyle, że stworzono kuryę powszechnego głosowania i w ten sposób jest przynajmniej pozostawiona możność rozszerzenia się tej zasady, która stanowi podstawę udziału społeczeństwa w życiu politycznem.

Natomiast związki krajowe, powiatowe i gminne opierają się tej zasadzie powszechnego głosowania z całą zaciekłością ludzi, którzy świadomie starają się usunąć wszelkie źródła światła, i znajdują poparcie u ludzi ciemnych i zabobonnych, niemających dostatecznego podkładu moralnego, ażeby oprzeć się pokusom prywatnym, przekupstwu, groźbie itp., ani zrozumienia dla rzeczy, a zatem najwięcej przystępnych dla haseł klerykalnych, dla haseł ziejących nienawiścią, jak np. antysemickich, hakatystycznych itd.

Różnica ta, to wstrzymanie niejako rozwoju społecznego i politycznego, objawia się nie tylko w kwestyi powszechności i rozszerzenia prawa wyborczego, ale także w kwestyi samej techniki wyborczej i sposobu prowadzenia wyborów.

Jeżeli się komu daje prawo wyborcze na to, ażeby brał udział w życiu politycznem i społecznem, jeżeli się wyraża zasadę, że rządzić powinien lud, że władza pochodzi od ludu i że prawo do rządów mają tylko ci, których lud wybiera, to trzeba temu ludowi nie tylko dać prawo wyborcze, ale także zezwolić, ażeby to prawo wyborcze wykonywał w taki sposób, iżby wynik głosowania odpowiadał rzeczywistej woli wyborców.

W społeczeństwie różnice majątkowe, grupowanie stanowisk jest tego rodzaju, że największa część obywateli całą siecią stosunków jest związaną z pewną małą garstką ludzi, którzy mają w ręku potęgę polityczną i potęgę ekonomiczną, sto razy niebezpieczniejszą, niż pierwsza. Nie ulega wątpliwości, że przeważna część obywateli, można statystycznie powiedzieć 90 prc., zależy od garstki, stanowiącej tylko 10 prc., a może i mniej, która korzystając z przyzwyczajeń, oraz używając gróźb, przemocy i całej niezliczonej ilości paragrafów, urzędników i sług, trzyma w swoich kleszczach resztę ludności. Należy więc przynajmniej tworzyć tyle obrony, ażeby ta przemoc nie była nieprzezwyciężoną, ażeby człowiek o lepszych instynktach mógł przynajmniej do pewnego stopnia oprzeć się temu przymusowi skojarzonych czynni ów przemocy i ciemnoty.

W związkach centralnych, najobszerniejszych, a więc w związkach państwowych,

---

BOLESŁAW LIMANOWSKI.

Wspomnienia z pobytu w Galicyi

2) (Zaczątki obecnego ruchu socyalistycznego).

Dziennik zamknął swą budę, pozostając mi winien dużą, jak na moją kieszeń, sumę, bo coś około 60 guldenów. Znalazłem się bez zarobku i bez pieniędzy. W tym to czasie przyszły do skutku moje dwa odczyty w „Gwieździe“ o kwestyi robotniczej, które zamierzyłem spieniężyć. Kilka słów o tem.

„Gwiazda“ lwowska była w swym czasie najważniejszą i najżywotniejszą organizacyą robotniczą w Galicyi. Tu się skupiała najinteligentniejsza i najruchliwsza część robotników i tam też powstawały projekty nowych instytucyj robotniczych. Było to towarzystwo, mające na celu naukę i zabawę. Znajdowało się pod opieką, kuratelą demokracyi, której chodziło głównie o zyskanie pomocy klasy robotniczej w sprawach politycznych. Nasz były redaktor, Tadeusz Romanowicz, cieszył się wówczas największą popularnością wśród robotników.

Kurator „Gwiazdy“, Mieczysław Darowski, dowiedziawszy się, że chcę mieć odczyt, zaprosił mię przez sekretarza do siebie w celu porozumienia się w tym przedmiocie. Poszedłem do niego zrana, ponieważ najłatwiej było go zastać o tej porze. Najdawniejszy ten spiskowieć był dobrym, poczciwym, wolnomyślnym szlachcicem polskim. Typy takie stawały się już coraz rzadsze. Lubił on robotników, życzył im dobrze, ale zawsze robotnik w jego oczach to nie był szlachcic. Zastałem go w szlafroku, z fajką na długim cybuchu osadzoną, wydającego rozporządzenia sekretarzowi „Gwiazdy“, którego traktował dobrotliwie, lecz po szlachecku, nieco z góry. Na jego żądanie wytłómaczyłem mu główną treść mego odczytu, czyli raczej odczytów, ponieważ musiałem następnie podzielić mój odczyt na dwie połowy. Darowski słuchał uważnie, nieco podejrzliwie, robił pewne zastrzeżenia, w wielu miejscach potakiwał, wreszcie polecił sekretarzowi, ażeby wywiesił w sali ogłoszenie o mającym się odbyć odczycie.

— Uważa Pan — powiedział do mnie na odchodnem — prosiłem Pana o podanie treści dlatego, że się już raz zdarzyło, iż przyjezdny emigrant pod pozorem odczytu namawiał robotników do wychodźtwa do Ameryki.

Odczyty moje nie wywarły wielkiego wrażenia. Prócz kilku osób, które żywo zainteresowały się ich treścią, większość okazała się dość obojętną. W liczbie tych, którym moje odczyty podobały się, był także Zbrożek, redaktor „Rękodzielnika“. W rozmowach, które z nim miewałem, okazywał on skłonność ku poglądom socyalistycznym i zamieścił w swem piśmie — jako wstępny — artykuł, który napisałem z powodu zmowy czeladników krawieckich, doradzając im, by założyli stowarzyszenie wytwórcze. Stowarzyszenie takie istotnie powstało, lecz nie zdołało długo się utrzymać. Z powodu mego artykułu Zbrożek otrzymał ostrzeżenie od Alfreda Młockiego, który dawał pieniądze na wydawanie pisma robotniczego, chociaż Młocki, sam autor wcale dobrej książki, przedstawiającej walkę zasad od czasu wielkiej rewolucyi, należał do najbardziej radykalnych podówczas w Galicyi umysłów.

Jak już wzmiankowałem, chciałem spieniężyć moje odczyty, drukując je w jakiej gazecie. Poradzono mi, ażebym udał się do pośrednictwa Skotnickiego, wychodźcy politycznego z Kongresówki, który podówczas był współpracownikiem „Gazety narodowej“ i w przyjaznych stosunkach z jej redaktorem Janem Dobrzyńskim, pozostawał. Skotnickiego uprzedzono o mojej wizycie i o jej celu. Przyjął mnie jednak chłodno i podejrzliwie wypytywał, skąd czerpałem wiadomości o Towarzystwie Międzynarodowem Pracowników. Ostatecznie wszakże przyrzekł doręczyć mój rękopis Dobrzańskiemu. Codziennie biegłem do kawiarni, chwytałem „Gazetę narodą“ i doznawałem zawodu: mego artykułu jak nie było, tak nie było. Raz, idąc ulicą, spotkałem Dobrzańskiego, którego nie znałem osobiście, lecz tylko z widzenia. Zatrzymał mnie i nie prezentując się, zaczął odrazu mówić o moim rękopisie, a szczególnie o Towarzystwie Międzynarodowem. Nie zgadzał się z mojem zdaniem, jakoby w tem towarzystwie wiedza i praca spotkały się i połączyły z sobą; uważał, że zanadto przeceniam znaczenie polityczne i społeczne tego stowarzyszenia. Zrobił mi przytem kilka uwag literackich co do stylu, z których skorzystałem następnie. Wreszcie powiedział, że rękopis mój oddał Gillerowi, ponieważ powierzył mu całkowicie redakcyę odcinka. — Wstąp więc pan do redakcyi — dodał — i zapytaj Gillera, co zamierza zrobić z pańskim artykułem. — Nazajutrz więc zrana poszedłem do redakcyi „Gazety narodowej“. Gillera nie zastałem, lecz obecny tam Skotnicki zwrócił mi rękopism, oświadczając w imieniu Gillera, że stawianie kwestyi robotniczej, zwłaszcza w takiej formie, nie byłoby na czasie.

Ponieważ dostałem z domu trochę pieniędzy, postanowiłem więc drukować moje odczyty własnym nakładem. Druk 500 egzemplarzy kosztował 30 guldenów. Byłem pewny, że sprzedając egzemplarz po 20 ct., zwrócę sobie rychło tę sumę, a nawet coś jeszcze zarobię. Spotkał mię jednak zawód. Co najwięcej połowa kosztów się zwróciła i to drobnemi kwotami, w znacznych odstępach czasu wypłacanemi. Nakład jednak cały prędko się wyczerpał. Przyczyniłem się sam najwięcej do tego, rozdając egzemplarze na wszystkie strony. Kilkadziesiąt egzemplarzy powędrowało za kordon — do zaboru rosyjskiego.

Rozgłosu nie miała także moja broszura. Pomimo, że wszystkim redakcyom gazet i pism posłałem egzemplarze, wszystkie przemilczały o niej. Kraszewski w „Tygodniku“, który podówczas wydawał w Dreznie, na podstawie mojej broszury napisał wstępny artykuł o ruchu spółdzielczym, ale o samej broszurze nic nie wspomniał. Radykalno-słowiańskie tylko jakieś pisemko, które zaczęło w tym czasie wychodzić we Lwowie, przedrukowało w swoich łamach całą moją broszurę, nie pytając mnie wcale o pozwolenie. Nie byłem z tego zadowolony, albowiem pisemko owo zalecało się także do braterstwa moskiewskiego.

Broszura moja jednak nie przeszła zupełnie niepostrzeżenie. Zwróciła ona na mnie uwagę i tam, gdzie tego sobie wcale nie życzyłem i tych, z którymi w coraz ściślejszy wchodziłem następnie stosunek. (C. d. n.)

zastosowano w tym celu oddawna zasadę tajności głosowania. Tajność nie chroni obywatela w zupełności, bo te czynniki, które są obecnie przy rządach, starają się owe szczupłe środki, którymi rozporządza opinia publiczna i nauka dla zapewnienia przynajmniej w teoryi minimum swobody obywatelowi przy głosowaniu, przez najrozmaitsze przepisy formalistyczne skrzywić i spaczyć.

Wprowadzono mianowicie tzw. urzędowe kartki głosowania i doręczanie legitymacyj każdemu obywatelowi. Ludzie potężni tajność głosowania udaremniają w ten sposób, że odbierają swoim podwładnym i ludziom od siebie zależnym owe legitymacye i kartki głosowania, wypełniają je, zwracają im te kartki dopiero w dniu głosowania i dają im straż przyboczną, która czuwa nad tem, ażeby po drodze nie zaszła jakaś zmiana i ażeby ów zależny obywatel z tą wypełnioną kartką zaszedł aż do urny. Często kartki legitymacyjne nie zostają doręczone osobom wątpliwej giętkości i w ten sposób pozbywa się najlepiej takich niebezpiecznych obywateli; wprawdzie teoretycznie może każdy dostać duplikat kartki, ale czynniki rządzące robią tyle trudności osobom, które nie należą do rządzącej kliki, że tylko wyjątkowo odważnym osobom udaje się takie duplikaty dostawać, ażeby módz raz wypełnioną kartkę w inny sposób na nowo wypełnić.

Gdy te wszystkie środki nie wystarczają, czynniki możne wynajdują jeszcze dalszy środek, tzw. pośrednie wybory; wychodzą one mianowicie z zasady, że wielkie masy ludności przy największej nawet presyi ze strony rządzących i potężnych czynników potrafią jednak, gdy miarka się przebierze, złączyć się i stawiać do pewnego stopnia opór. Pozbywają się więc owi panowie tej opozycyi w ten sposób, że zmniejszają pole działania owych mas; masy otrzymują tylko prawo wybierania wyborców (za pomocą pośrednich wyborów), a ci wyborcy dopiero wybierają zastępcę ludu, posła. Na tę mniejszą liczbę wyborców oczywiście można łatwiej działać, można łatwiej straszyć i zmusić do posłuszeństwa grożeniem, lub też przekupstwami itp.

Ta zasada pośredniości wyborów jest utrzymywaną na całej linii przez ustawy krajowe, a hr. Badeni, tworząc kuryę powszechnego głosowania dla rady państwa, znalazł najlepszą formułę dla uchronienia szlachty galicyjskiej przed skutkami tej ustawy, a to w ten sposób, że uchylenie pośredniego prawa głosowania w kuryi powszechnej uczynił zawisłem od uchylenia tego prawa dla wyborów sejmowych; jest więc nadzieja, że w Galicyi nigdy ta katastrofa dla wsteczników nie nadejdzie.

Dr. Adolf Gross.

Przegląd polityczny.

Walka o reformę wyborczą w Belgii. Jak już pisaliśmy, klerykali belgijscy godzą się na powszechne i równe prawo wyborcze, o które walczą obecnie socyaliści i liberali, ale tylko pod tym warunkiem, że zostanie także rozszerzone zarazem na kobiety; klerykali, licząc na ciemnotę i klerykalizm kobiet, chcą w ten sposób utrzymać się przy władzy. Socyaliści w myśl swego programu żądają również prawa wyborczego dla kobiet, ale liberali stanowczo się temu oparli, bo utrwaliłoby ono na długie lata potęgę klerykałów; zagrozili nawet liberali, że wycofają się z ruchu za równem prawem wyborczem, jeżeliby niem miały zostać objęte i kobiety. Wobec tego zarząd partyi socyalistycznej postanowił na razie, w obecnej walce, nie domagać się prawa głosowania dla kobiet. Ale kobiety-socyalistki wystąpiły przeciw temu i na odbytym niedawno zjeździe uchwaliły większością głosów wezwać partyę, aby bezwarunkowo już teraz oświadczyła się za prawem wyborczem dla kobiet. Jednak partya nie mogła się na to zgodzić.

Kongres belgijskiej partyi socyalistycznej, który się odbył w czasie wielkanocy, uchwalił pójść zgodnie z liberałami w walce o powszechne i równe prawo głosowania i nie popierać obecnie prawa wyborczego kobiet. Następnie na posiedzeniu poufnem powziął kongres uchwały co do środków zdobycia powszechnego, równego, proporcyonalnego prawa wyborczego w drodze legalnej i rewolucyjnej.

Sprawy partyjne.

X kongres krajowy dolno-austryackiej socyalnej demokracyi odbył się w Wiedniu w dniach 29 i 30 marca b. r. Porządek dzienny obejmuje: 1. Sprawozdanie sekretaryatu, sprawozdanie kasowe. 2. Prasa partyjna. 3. Wybory delegatów partyi krajowej. 4. Stanowisko socyalno-demokratycznej partyi robotniczej wobec najbliższych wyborów do sejmu. 5. Wnioski i interpelacye.

Na kongres przybyło 70 delegatów z 9 okręgów wyborczych, prócz nich delegaci krajowi i tow. Hueber, jako zastępca komisyi zawodowej, towarzyszka Polhl ze strony komitetu kobiecego, dwaj delegaci czescy, posłowie: tow. Pernerstorfer, Seitz, Rieger, dr Adler i radca miejski tow. Reumann.

Kongres zagaił tow. Körbler, poczem tow. dr Adler powitał uczestników imieniem ogólno-austryackiego zarządu partyjnego, tow. Krapka zaś imieniem towarzyszów czeskich. Do prezydyum wybrano tow. Koerblera, Hackenberga i Grosse'go.

Drukowane sprawozdanie sekretaryatu przedkłada tow. Bretschneider, dodając parę słów w sprawie przeprowadzenia uchwał poprzedniego kongresu krajowego. Komitet partyjny ma wydać program wiedeński, opatrzony treściwym komentarzem. Sprawa płacenia podatku partyjnego przedstawia się obecnie znacznie lepiej niż w latach poprzednich. Głównem jednak źródłem dochodu organizacyi krajowej jest nadwyżka dochodów wiedeńskiej „Volkstribüne“. O ile postąpiono w okresie sprawozdawczym na polu agitacyi, okaże się przy wyborach do sejmu.

O prasie partyjnej referował następnie tow. Dawid, przedstawiając stan krajowego organu „Volkstribüne. Nakład tego pisma wynosi 24.800 egzemplarzy, z czego 9.277 rozchodzi się w samym Wiedniu, reszta zaś w całej Austryi. Pismo to posiada około 50.000 czytelników. W ubiegłym roku nadwyżka dochodów „Volkstribüne“ wynosiła 12.400 K, kwota ta przelaną została do funduszu agitacyjnego. Wkońcu omawia sprawozdawca znaczenie dla krajowej organizacyi pism: „Arbeiter-Zeitung“ i Volkswacht“.

W drugim dniu obrad tow. poseł Pernerstorfer powitał kongres imieniem związku posłów socyalno-demokratycznych, podnosząc następnie, że kwestya wyborów sejmowych będąca przedmiotem obrad kongresu, jest wielkiej wagi dla austryackiej partyi.

Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi, dokonano wyboru nowego zarządu partyjnego, poczem tow. Winarsky wygłosił obszerny referat o stanowisku socyalno-demokratycznej partyi wobec wyborów do sejmu i przedkłada następującą rezolucyę:

„Po raz pierwszy przy tegorocznych wyborach sejmowych w Austryi Dolnej, nie z łaski dotychczasowej większości sejmowej, lecz wbrew ich woli i ku ich niezadowoleniu, wielka część pracującej ludności będzie miała sposobność dać wyraz swoim żądaniom. Od szeregu lat sejm w Austryi Dolnej jest widowiskiem wybryków klerykałów, którzy zwą się chrześcijańsko-socyalnymi, a zatruwający wpływ tego stronnictwa daje się odczuwać we wszystkich dziedzinach publicznego życia.

Chrześcijańsko-socyalni w swem lichem tchórzostwie koszlawili i utrudniali każdą demokratyczną reformę prawa wyborczego do sejmu, szkołę zepchnęli do rzędu jakichś kuźnic klerykalnych, w obsadzeniu posad prowadzili godną pogardy, podkopującą publiczną odwagę protekcyjną gospodarkę, a jako pierwszorzędnymi środkami politycznej walki posługiwali się kłamstwem, potwarzą i obelgami.

Wyparcie chrześcijańsko-socyalnej większości z sejmu musi być zatem najważniejszem zadaniem partyi w zbliżającej się walce wyborczej. Zwalczenie chrześcijańsko-socyalnych oszustów ludu leży nie tylko w interesie klasowym robotników, lecz jest ono także pierwszym, nieodzownym warunkiem rozwoju całego naszego życia ludowego.

Kongres krajowy poleca więc towarzyszom całego kraju wziąć energiczny udział w walce wyborczej, którą partya prowadzić będzie zupełnie niezawiśle.

We wszystkich okręgach wyborczych, gdzie tylko są widoki na zyskanie większej ilości głosów, należy postawić kandydatów. Mianowanie kandydatów odbywa się w porozumieniu z krajowym zarządem partyjnym. Towarzysze z wybitnie rolniczych okręgów wyborczych, gdzie socyalno-demokratyczne kandydatury nie mają żadnych widoków powodzenia, winni w sprawie swego stanowiska wobec walki wyborczej porozumieć się z zarządem partyjnym na specyalnych konferencyach.

Przy ewentualnych ściślejszych wyborach pomiędzy burżuazyjnymi kandydatami, towarzysze partyjni w myśl wyżej wypowiedzianych zasad, winni oddawać głosy wyłącznie na przeciwników chrześcijańsko-socyalnych.

Towarzysze partyjni całego kraju mają natychmiast przedsięwziąć wszystkie niezbędne prace organizacyjne, celem umożliwienia jak najenergiczniejszego udziału partyi w walce wyborczej. W szczególności powinny się bezzwłocznie odbyć w tym celu konferencye zorganizowanych towarzyszów w poszczególnych okręgach wyborczych.

Socyalno-demokratyczna partya Austryi dolnej po raz pierwszy w ten sposób bierze udział w wyborach do sejmu pod hasłem: Precz z chrześcijańsko-socyalnymi! Za powszechne i równe prawo wyborcze! Za wolną szkołę! Za prawa robotników!“

W dyskusyi, jaka się wywiązała nad referatem i rezolucyą tow. Winarsky'ego zabiera głos cały szereg mówców, a między innymi tow. dr Adler, poseł sejmowy, który popiera rezolucyę referenta i omawia taktykę partyjną w przyszłej walce wyborczej, w której chrześcijańsko-socyalni będą zwalczani zarówno przez niemieckich ludowców, jak i socyalnych demokratów.

Tow. poseł Pernerstorfer domaga się, aby towarzysze partyjni okazali swą dojrzałość polityczną, wyzbywając się wszelkich sentymentalności w polityce. Przy wyborach ściślejszych, gdzie przeciw chrześcijańsko-socyalnemu będzie stał niemiecki narodowiec lub liberał, robotnicy powinni oddać głos na przeciwnika chrześcijańsko-socyalnego kandydata, choćby nim był wyzyskiwacz.

Wkońcu przyjęto rezolucyę tow. Winarsky'ego wszystkimi głosami przeciw 4. Następny kongres krajowy uchwalono zwołać do St. Pölten, poczem tow. Hackenberg zamknął obrady kongresu okrzykiem: Precz z chrześcijańsko-socyalnymi! Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!

Po zamknięciu kongresu odbyło się zgromadzenie mężów zaufania z Austryi dolnej, w którem wzięło udział kilku włościan, również jako delegaci. Tow. dr Adler wygłosił referat o wyborach sejmowych, poczem zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło rezolucyę, przyjętą przez kongres.

Kongres węgierskiej partyi socyalno-demokratycznej. W dniach 30, 31 marca i 1 kwietnia obradował w Budapeszcie kongres wiedeńskiej partyi socyalno-demokratycznej. Między innemi na tegorocznym kongresie węgierskim omówiono stanowisko partyi wobec gospodarczej polityki Węgier, program partyjny, brak pracy, walkę o powszechne prawo wyborcze, stosunki między ludnością rolną i wkońcu dokonano wyboru nowego zarządu partyjnego. Po zamknięciu kongresu dnia 2 bm. odbyła się w Budapeszcie konferencya robotników rolnych, na której zastanawiano się nad sprawami założenia pisma dla robotników rolnych, organizacyą i warunkami pracy węgierskich robotników rolnych.

Z przedłożonego na kongresie sprawozdania zarządu partyjnego okazuje się, że w ostatnich latach nastąpiło wzmożenie się potęgi partyi, o czem świadczy również pomyślny stan kasy. W celach agitacyjnych partya węgierska brała żywy udział w ostatnim ruchu wyborczym, urządzając zgromadzenia socyalistyczne w przeszło 300 miejscowościach, gdzie dotąd wogóle nie widziano żadnych publicznych zgromadzeń. Nad to rozrzucono w tym czasie 350.000 odezw wyborczych i w 100.000 egzemplarzach rozszerzono broszurę: „Socyalni demokraci idą!“

Mimo ogólnego braku pracy, ożywił się także i ruch wśród robotników rolnych; liczba członków stowarzyszeń zawodowych, mimo strasznego kryzysu przemysłowego, wzrosła o blizko 1000 głów. Prześladowania i szykany ze strony władz wcale się nie zmniejszyły. Równomiernie z rozwojem partyi szedł rozwój prasy partyjnej. Powiększono dotychczasowe rozmiary pism: „Volksstimme“ i „Nepszawa“. Oprócz tych dwóch organów partyjnych i tygodnika serbskiego, wychodzą polityczne pisma partyjne w Preszburgu, Temeszwarze i Pięciokościołach. Zawodowych pism posiada obecnie partya ośm. Wielkiem powodzeniem cieszył się kalendarz, wydany staraniem redakcyi „Nepszawa“.

Co się tyczy powstałej w ostatnich czasach na Węgrzech „nowo zorganizowanej partyi“, sprawozdanie zaznacza, że podjęła ona rolę i działalność dawnej „narodowo-demokratycznej partyi“ i jako taka ogranicza całą swą pracę na rzucaniu oszczerstw i obelg na socyalną demokracyę.

Odsłonięcie pomnika Wilhelma Liebknechta nastąpiło w niedzielę wielkanocną o godz. 9 rano na cmentarzu w Friedrichsfelde pod Berlinem. Mimo gwałtownej śnieżycy uroczystość miała przebieg imponujący. Wobec zebranych deputacyj wszystkich berlińskich i okolicznych i wielu zamiejscowych organizacyj socyalistycznych i stowarzyszeń zawodowych wygłosił mowę tow. poseł Ledebour, który w gorących słowach uczcił pamięć Liebknechta. Po uroczystości masy robotników berlińskich zwiedzały kolejno cmentarz dla obejrzenia pomnika i złożenia hołdu cieniom nieodżałowanej pamięci Liebknechta. Pomnik, wykonany przez artystę-rzeźbiara Maya z Lipska przedstawia się jako ściana granitowa, na której w płaskorzeźbie jest wyobrażony robotnik wieńczony przez boginię wolności; przed tą ścianą wznosi się na postumencie biust Liebknechta.

Przegląd społeczny.

W sprawie współpracowników aptekarskich. Rozgoryczenie wśród współpracowników aptekarskich, spowodowane postępowaniem sfer miarodajnych, dochodzi już do ostatecznych granic. Liczne deputacye, które tak uprzejmie(!) przyjmował dr. Körber i jego podwładny dr. Kusy, otrzymywały zawsze solenne obietnice, że rząd pracuje, już opracował itd. wnioski reformy aptekarstwa dla parlamentu, opartej na sprawiedliwszym systemie, aniżeli dotychczasowy.

Tymczasem zainterpelowany przewodniczący parlamentarnej komisyi sanitarnej, dr. Chiari, szczerze wyznał, że rząd komisyi ani jednego arkusza do zaopiniowania nie przedstawił. Drugi fakt jest jeszcze bardziej jaskrawym. Celem zaoszczędzenia wypłat emerytur wysłużonemu, aktywowanemu personalowi aptek szpitali wiedeńskich i krajowych, dozwolono zabezpieczonym emeryturą aptekarzom szpitalnym ubiegać się o koncesye na apteki publiczne, równorzędnie z personalem prywatnych aptek, dla którego taka koncesya na prowincyi to jedyna deska ratunku od nędzy i wiecznej tułaczki po obcych interesach. Jak wygląda to nadawanie tych koncesyj weteranom współpracowników, mieliśmy już kilka razy sposobność poruszać. Zajmowali się temi sprawami posłowie stronnictwa socyalno-demokratycznego w parlamencie, szczególniej tow. Schuhmeier, biorący żywy udział we wszystkich zgromadzeniach wiedeńskich współpracowników aptekarskich.

W Krakowie dnia 7 bm. ma się także odbyć zgromadzenie współpracowników galicyjskich, a o ile nas poinformowano na zebraniu tem poruszoną będzie kwestya solidaryzowania się z kolegami wiedeńskimi w sprawie zamierzonego strejku.

My uważamy za stosowne przypomnieć tylko współpracownikom galicyjskim, a szczególniej krakowskim i lwowskim, że w rękach swych posiadają bardzo radykalny środek: organizacyę zawodową. Niechaj zapamiętają sobie dobrze to, co ich kolegom powiedział dnia 20 marca tow. poseł Schuhmeier. Niech współpracownicy aptekarscy nie łudzą się wcale, że petycyami i wycieraniem przedpokojów coś uzyskają; chcąc coś uzyskać, trzeba mieć świadomość celu i nie uprawiać polityki świecenia świeczki dyabłu i Bogu. Tow. Schuhmeier wyraźnie im powiedział, że w Austryi cała polityka socyalna zależną jest od policyi i dopóki ona przed organizacyami aptekarskiemi nie nabierze respektu, tak długo nie da się nic uzyskać.

Może farmaceuci zrozumieją, że pomocy im nie da kapitalistycznie usposobiona burżuazya, ale tylko organizacya, zbudowana na wzór robotniczej.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 kwietnia. 1814. Burbonowie powracają do Paryża. — 1818. Ogłoszenie niepodległości Chili. — 1851. Bolesław Czerwiński urodził się. — 1862. Muzillo, znakomity malarz, umiera. — 1893. Kongres socyalnej demokracyi w Gandawie. — 1901. Katastrofa w kopalniach wosku w Borysławiu. — 1901. Zwycięstwo socyalistów przy wyborach do duńskiego folketingu (wybrano 14 socyalistów).

Dziś w teatrze: „Sen nocy letniej“, dramat w 6 obrazach W. Szekspira, muzyka F. Mendelsohna-Bartholdy'ego.

Piątek: „Jarmark małżeński“, komedya w 3 aktach Ohonkowskiego (ceny do połowy zniżone).

Sobota: „Królowa Bajka“, pastel księżycowy w 1 akcie M. Tatarkiewicza (nowość). „Piękna ogrodniczka“, fagment sceniczny w 1 odsłonie Stefana Krzywoszewskiego (nowość). „W słońcu“, dramat w 1 akcie napisał A. Godziemba Wysocki (nowość).

Baczność delegaci robotników! W piątek 4 b. m. odbędzie się o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór w Związku stow. robotn. przedwyborcze zgromadzenie delegatów do Kasy chorych dla ustalenia listy kandydatów. O liczny udział Towarzyszów uprasza *Dr Zydmunt Marek.*

Protekcye i protekcyjki kwitną w całej pełni za czasów gospodarki stańczykowskiej w gminie krakowskiej. Oto najnowszy przykład: przy szkole rzemieślniczej św. Józefa pełnią od kilku lat funkcye zastępczyń nauczycielki kroju. Jedna z nich miała wkrótce zostać rzeczywistą nauczycielką. Tymczasem sekcya szkolna przedstawiła na tę posadę osobę niekwalifikowaną, która ma zająć miejsce biednych nauczycielek, od lat kilku dla gminy pracujących.

Sprawa stanie się nieco jasną, jeżeli dodamy, że wniosek odnośny przeforsował w sekcyi szkolnej profesor Jordan, który na to posiedzenie sprowadził nawet hr. Stanisława Tarnowskiego.

Zjazd lekarzy. Na wniosek prezydyum Towarzystwa lekarzy galicyjskich odbędzie się w tych dniach w Krakowie zjazd delegatów dla Izb lekarskich galicyjskich, oraz czterech istniejących w Galicyi Towarzystw lekarskich. Przedmiotem obrad będzie omówienie wspólnej akcyi, celem skutecznego poparcia wniesionej przez Towarzystwo samopomocy lekarzy petycyi do rady państwa w sprawie przymusowego ubezpieczenia lekarzy austryackich. W zjeździe wezmą udział między innymi: poseł Opydo, oraz protomedyk dr Merunowicz i prof. Mars ze strony Tow. lekarzy galicyjskich, a prof. Jordan i dr Langie ze strony Tow. samopomocy lekarzy.

Próba pociągu. W ubiegłym tygodniu odbyła się próba jazdy pociągu pospiesznego z Przemyśla do Lwowa, który miał przebyć 90 kilometrów na godzinę. Rezultat próby był: 94 kilometrów na godzinę. Maszyny tej samej użyto, jakiej się używa do pociągu błyskawicznego i na całej przestrzeni wzmocniono należycie tor. Obecnie mają się odbyć próby: Przemyśl-Rzeszów, Rzesów-Tarnów, Tarnów-Kraków. Próby te odbywają się na polecenie ministerstwa kolejowego, które zamierza w najbliższym czasie zaprowadzić pociąg „Expres-Orient“ z Wiednia do Odesy via Lwów, oczywiście 90 kilm. na godzinę.

Obrońcy moskalofilów. Z Przemyśla donoszą nam: Przed dwoma tygodniami — jak już donieśliśmy — młodzież gimnazyalna na wieczorku moskalofilów, odbytym 23 marca ku czci ca-

rochwalca Matkowskiego, zagłuszyła moskalofilów odśpiewaniem pieśni: „Ne pora, ne pora"; w odpowiedzi na to aranżerowie wieczorku z laskami i kułakami rzucili się na młodzież. W napadzie tym szczególniej odznaczył się znany złodziej Hieronim Łucyk. Młodzież silnie pobitą wyrzucono z wieczorku. W kilka dni później „Hałyczanin" narobił krzyku, że młodzież przemyskiego ruskiego gimnazyum urządziła napad, że w szeregach jej znajdują się anarchiści i że rada krajowa szkolna powinna przeprowadzić śledztwo. Rada szkolna krajowa rzeczywiście postanowiła przeprowadzić śledztwo i w tym celu zjechał tymi dniami do Przemyśla radca Lewicki.

Świąteczna strzelanina. W wielkanocny poniedziałek 12-letni syn mieszczanina Chodla w Przemyślu na przedmieściu „Podwinie", strzelając z dubeltówki na „wiwat", postrzelił swego starszego brata w okolicę serca. Rannego odwieziono do szpitala, a wedle orzeczenia lekarskiego podobno nieostrożność swego brata przypłaci życiem.

Polowanie na ludzi. W dobrach hr. Romana Potockiego, w łańcuckim powiecie, zaszedł jeden z tak licznych u nas wypadków wskazujących na to, iż obszarnicy galicyjscy gospodarują po wsiach, jak za dobrych czasów pańszczyźnianych. Mianowicie donoszą nam z Łańcuta:

Dnia 28 z. m. rano we wsi Dąbrówki wybrało się dwóch chłopów do lasu hr. Potockiego na patyki. Zaledwie jednak weszli w las zabiegli im drogę dwaj leśni Potockiego uzbrojeni w strzelby. Przestraszeni chłopi poczęli uciekać w kierunku wsi i już znajdowali się na swych własnych polach, gdy w tem jeden z leśnych niejaki Józef Haładyj strzelił ostrymi nabojami dwukrotnie za uciekającymi i trafił w głowę 23-letniego chłopaka Tomasza Grzywę, któremu cały nabój utkwił powyżej oka. Nieszczęśliwego, dającego zaledwie znaki życia, przewieziono do księdza do Łańcuta a następnie do szpitala rzeszowskiego. Matka nieszczęśliwego udała się natychmiast do dyrektora lasów z zażaleniem na draba, który zastrzelił jej syna. W odpowiedzi na płacz i skargi biednej kobiety, dyrektor Franciszek Reichert począł wywoływać, iż każe „wszystkich chłopów, którzy zbliżą się do lasu wystrzelać jak psów".

Nadmienić należy, iż morderca dotychczas nie został aresztowany lecz znajduje się na wolnej stopie, a ufny w wpływy swego pana, kpi sobie z wszelkiej odpowiedzialności.

Wedle krążących po Łańcucie pogłosek Tomasz Grzywa już nie żyje.

Zbojkotowanie księdza. Ze Starego Sambora donoszą do „Diła": W tutejszym powiecie we wsi Płoskie toczy się między włościanami a tamtejszym grecko-kat. proboszczem ciekawa walka, jakiej dotychczas zapewne nigdzie nie spotykano. Oto chłopi bojkotują swego proboszcza i to w sprawach cerkiewnych. Nie przychodzą na mszę, nie przynoszą dzieci do chrztu, nie wzywają proboszcza do pogrzebu, a nawet nie chcieli pozwolić na to, by ksiądz ten udzielał ślubu, tak, iż ślub musiał odbyć się pod ochroną żandarmów.

Przyczyna tego konfliktu jest następująca: Niegdyś wieś Płoskie była samoistną parafią, do której należała również i filialna cerkiew w Hałówce. W międzyczasie proboszcz z Płoskiego przeniósł się do Hałówki i tam założył parafię. Wówczas Płoszczanie poczęli starać się o własnego proboszcza; zmarły biskup przemyski Stupnicki uczynił zadość życzeniu Płoszczan i osadził w ich wsi księdza z prawem samoistnej administracyi. Taki stan rzeczy trwał do r. 1901. Obecny jednak proboszcz w Hałówce, niejaki ksiądz Hospodarewski, czynił oddawna zabiegi, by usunąć z Płoskiego księdza, w którym widział swego konkurenta. Ks. Hospodarewski popierał przy wyborach kandydatów rządowych, wobec czego przez starostę mile był widziany. W jakiś czas po wyborach wysłało starostwo relacyę do namiestnictwa, iż ksiądz w Płoskiem jest zupełnie niepotrzebny, w następstwie czego zamknięto mu pensyę. Wobec tego więc Płoszczanie rozgoryczeni na księdza Hospodarewskiego za jego zachowanie się postanowili go zbojkotować i postanowienie to obecnie solidarnie przeprowadzają.

Z Ottynii donoszą nam: Stan dróg i mostów w Ottynii i okolicy jest do tego stopnia opłakany, iż wprost uniemożliwia należytą komunikacyę. Roboty zaś, mające na celu usunięcie tych wadliwych stosunków, prowadzone są opieszale i nieraz osiąga się przez nie wręcz przeciwny skutek. I tak jeszcze w grudniu z. r. rozebrano stary most na kanale, przecinającym drogę krajową i poczęto budować nowy most. Budowa ta do dziś dnia nie jest ukończoną, prowadzoną zaś jest tak wzorowo, że wskutek zaniedbania koniecznych zarządzeń ochronnych dotychczas już kilku robotników spadło do kanału. Robotnicy, zajęci przy tej budowie, są ciągle narażeni na nieszczęśliwe wypadki. Po ukończeniu budowy, najprawdopodobniej okaże się, że nowy most, jako zbyt słaby, nie oprze się wiosennym powodziom.

Wolność zgromadzeń w Galicyi. Z Sokala donoszą do „Diła": Dnia 30 marca b. r. miał odbyć się we wsi Poturzyce obok Sokala wieczorek muzykalno wokalny ku czci Szewczenki. Starosta sokalski jednak zabronił odbycia wieczorku, motywując swój zakaz tem, iż „nie ma pewności, czy lokal daje rękojmię bezpieczeństwa zdrowia i życia zebranych gości" (!).

Nadmienić należy, iż przed kilku tygodniami odbywały się w tym samym lokalu wieczorki, a starostwo wówczas zupełnie nie obawiało się o „zdrowie i życie" gości i na wieczorki pozwalało. Obecnie nagle sala się popsuła...

Dawid Abrahamowicz, jako pracodawca. Pan Dawid Abrahamowicz jest właścicielem dóbr koło Szczerca i tam też posiada młyn. Ktoby przypuszczał, że w młynie tym zaprowadzono chociażby najprymitywniejsze środki ostrożności dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom, ten zupełnie nie zna pana Abrahamowicza. To też młyn ten co roku prawie pochłania mnóstwo ofiar w ludziach, którzy brudne skąpstwo Abrahamowicza przypłacać muszą zdrowiem lub życiem. Jeden z tych wielu nieszczęśliwych wypadków wydarzył się tam zeszłego miesiąca. Mianowicie robotnik Jan Dudek wskutek strasznych ciemności, panujących w młynie, upadł i tak strasznie się potłukł, iż w kilka godzin później ducha wyzionął. Mimoto że lekarz, który badał ciało zmarłego, orzekł, iż biedak padł ofiarą skąpstwa Abrahamowicza, pochowano Dudka z największym pośpiechem w przeciągu 24 godzin. Pan Abrahamowicz pospieszył się w tym celu, by rzucić z siebie odpowiedzialność wobec rodziny zmarłego i ujść śledztwa komisyi sądowej, która wprawdzie przybyła, ale niestety za późno. Zmarły pozostawił żonę i drobne dzieci. Na młyn w Szczercu zwracamy uwagę p. inspektora przemysłowego.

Walka o trupa. Kahał w Delatynie, tj. Bercio Sobel i cudotwórca Naftali Ehrlich, nie chcieli zezwolić na pochowanie zmarłej żony Pinkasa Flammera, zanim Pinkas Flammer nie złoży za to opłaty 600 K. Ciało Flammerowej leżało 72 godzin niepochowane i dopiero za wdaniem się w sprawę miejscowych włościan zgodził się kahał pochować zmarłą za 40 K. Kahałowi obecnie potrzebne są pieniądze, gdyż nadchodzą wybory, przy których cudotwórca gra na pierwszych skrzypcach, chce więc z trupów zebrać pieniądze na fundusz wyborczy.

Proces przeciw graczom z Jockey-klubu. Wiedeński nasz bratni organ „Arbeiter-Ztg" zamieszcza na „prima aprilis" następujące sprawozdanie z sali sądowej:

Przed sądem powiatowym w Josefstadt rozpoczął się wczoraj pod przewodnictwem radcy Heidta proces przeciw graczom z Jockey-klubu. Oskarżonych hr. Potockiego i Mikołaja Szemere broni dr Bachrach. Mała sala rozpraw przepełniona była arystokracyą. Oskarżeni jawili się w stroju salonowym.

Po odczytaniu obszernego aktu oskarżenia, sędzia zapytuje oskarżonego Szemere: Poczuwasz się pan do winy? Osk.: Nie. Sędzia: Grałeś pan 18 grudnia w Jockey-klubie? Osk.: Naturalnie. Przecież jeszcze wolno grać w Austryi... Sędzia (przerywając): No tak, ale nie w gry hazardowe. Osk.: Graliśmy jak zwykle, ani nie wyżej, ani nie niżej. Hrabia Gołuchowski, który przy... Sędzia (przerywając): O to nie jesteś pan pytany. Siadaj pan!

Następnie przesłuchuje przewodniczący oskarżonego hr. Potockiego, który również do winy się nie poczuwa i twierdzi, że wcale nie umie grać. Przew.: A to wówczas się okazało w toku gry. (Śmiech i poruszenie w audytoryum. Pewna dama z arystokracyi woła: Na co ten sobie nie pozwala!). Przew. woła: Jeśli jeszcze ktoś przeszkodzi rozprawie, każę salę natychmiast opróżnić! (Podniesionym głosem): W sali sądowej należy się zachowywać przyzwoicie! (Poruszenie w audytoryum).

Przew. zapytuje oskarżonego Szemere: Ile wynosiła pańska wygrana w dniu 18 grudnia? Osk.: Nie wiem. Przew.: Czy to prawda, że pan wygrałeś owej nocy przeszło 2 miliony koron? Osk. (wzruszając ramionami): Nie przypominam sobie. Przew.: Czy to prawda, że grałeś pan w „baccarata"? Osk. (obojętnie): Nie przypominam sobie. Nie prowadzę w tym kierunku żadnych aktów. (Wesołość). Przew. (surowo): Pan zdajesz się zapominać o powadze i godności sali sądowej! Pan tu stoisz jako oskarżony. Zrozumiał pan to! (Szemere siada). Przew.: Wstać! Jeśli pana sędzia o coś się pyta, powinieneś pan stać! Toby mi się podobało takie zachowanie przed sądem! (Pan Szemere wstaje, okrywa się swoją żółtą zarzutką i gotuje się do opuszczenia sali). Przew.: Pan zapominasz, że stoisz tu jako oskarżony. Pan tutaj pozostaniesz. A jeśli jeszcze raz dopuścisz się pan podobnego przewinienia, skorzystam z przysługującego mi prawa i każę pana aresztować. (Poruszenie w audytoryum).

Następnie przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Pierwszy z nich, generalny sekretarz Jockey-klubu, na zapytanie przewodniczącego, w jakie gry zwykle grywa się w Jockey-klubie, oświadcza, że jak pamięć ludzka sięga, członkowie Jockey-klubu grywają tylko w „czarnego piotra", w domino, lub w „mariaż". Przew.: Jak wysokie są stawki? Świadek: Przeważnie gra się tylko o honor. Przew.: No, to byłyby bardzo małe stawki. (Wesołość).

Wkońcu zawiadamia przewodniczący, że resztę świadków każe sprowadzić przez policyę i odracza rozprawę na 1 kwietnia.

Barbarzyństwo Moskali. Dzienniki warszawskie podają za rosyjskimi, oczywiście bez komentarzy, następujący fakt, świadczący o tem, jak barbarzyńskich praktyk dopuszczają się Moskale wobec obcokrajowców, o ile ci zwłaszcza są Polakami, wiedząc, że sąsiednie rządy zaborcze nie ujmą się za nimi. Tym razem ofiarą padli nie obywatele austryaccy, lecz pruscy: Władysław Polakowski i Karol Papież — obaj urodzeni i wychowani w Warszawie. Pierwszy z nich otrzymał w dniu 3 lipca, a drugi w dniu 3 października z. r. rozkaz opuszczenia granic Rosyi. Obaj wszakże, znalazłszy się bez środków do życia, powrócili wkrótce do Warszawy, dokąd przybyli i po powtórnem wydaleniu. Wówczas władze rosyjskie kazały ich natychmiast uwięzić i oddać pod sąd, gdzie zastosowano wobec nich § 954 o włóczęgostwie w formie najostrzejszej i skazano na 4 lata rot aresztanckich, z następnem osiedleniem na Sachalinie.

Oczywiście wobec obywateli angielskich lub amerykańskich, wreszcie wobec nie-Polaków nie ośmieliliby się Moskale tak postąpić...

Tymczasem prasa rosyjska oburza się na nieznane w Rosyi barbarzyńskie praktyki Prusaków. Historya o kotle i garnku.

Wrzekome aresztowanie hr. Wielopolskiego. Hr. Wielopolski, łowczy dworu rosyjskiego, donosi do pism wiedeńskich, że wiadomość podana przez „Wiek XX" o aresztowaniu na stacyi Granica jednego z hr. Wielopolskich, jest zupełnie nieuzasadnioną.

Ruch rewolucyjny w Rosyi. Z Kijowa donoszą: Rektor uniwersytetu tutejszego ogłasza, iż wskutek zarządzenia ministra oświaty zostają z dniem 31 marca br. na nowo podjęte wykłady na uniwersytecie kijowskim dla wszystkich studentów z III i IV kursu wszystkich wydziałów, dalej dla V kursu medycznego tudzież I i II kursu historyczno-filologicznego wydziału. Słuchacze I. kursu wydziału prawniczego, fizyczno-matematycznego i medycznego pozostają nadal wykluczeni od uczęszczania na wykłady. Słuchacze II kursu powyższych wydziałów będą musieli kurs powtórzyć.

Znakomita organizacya tajnej prasy finlandzkiej. „Frankf. Ztg." podaje z Helsingforsu następujące ciekawe wiadomości, dotyczące tajnej prasy finlandzkiej. Generał-gubernator Bobrykow, jak twierdzi korespondent owego dziennika, znajduje się obecnie w bardzo naprężonych stosunkach ze swoim pomocnikiem generałem Szipowem, ponieważ tenże nie potrafił ograniczyć napływu zakazanych wydawnictw do Finlandyi. Większa część owych wydawnictw drukuje się w Sztokholmie, a ekspedycya odbywa się tak umiejętnie, iż odbiorcy otrzymują je zupełnie regularnie.

Generał Bobrykow sam zaprenumerował dwa egzemplarze pism tego rodzaju i na równi z innymi abonentami odbiera je w oznaczonym terminie. Ostatnimi czasy został jednakże bardzo wzburzony, znalazłszy na pierwszej stronicy jednego z tych prenumerowanych przezeń pism bardzo udatny portret.. szpiega, którego wysłał do Sztokholmu, celem zbadania, w jaki sposób odbywa się stamtąd przesyłanie zakazanych druków do Finlandyi.

Oczywiście trzeba było zaraz odwołać zdemaskowanego niedżentelmena.

Zmiana rządu w Finlandyi. „Local-Anzeiger" donosi z Petersburga, że wkrótce ma nastąpić w Finlandyi zmiana gubernatora. Mianowicie dotychczasowy surowy generał-gubernator Bobrykow zostanie powołanym do Warszawy, a na jego miejsce przyjdzie „łagodniejszy" funkcyonaryusz. Pomocnik Bobrykowa otrzymał już dymisyę.

Przywódca centrum katolickiego w Niemczech, poseł do parlamentu niemieckiego dr Ernest Lieber zmarł dnia 31 marca w swem mieście rodzinnem Kamberg w 64 roku życia. Dr Lieber, który w r. 1891 po śmierci Windhorsta zajął stanowisko naczelnego wodza centrum, handlował zawsze głosami centrum za ustępstwa na rzecz żądań klerykalnych. Był on wstecznikiem najgorszego gatunku. W parlamencie był mówcą najnudniejszym ze wszystkich.

Ironiczna uchwała. Gmina Romelsburg w Prusiech postanowiła nazwać jednę z ulic „ulicą Gerhardta Hauptmanna". Minister spraw wewnętrznych zawiesił tę uchwałę. Obecnie rada gminna tejże miejscowości postanowiła nazwać tę ulicę „ulicą majora Lauffa". Major Lauff jest, jak wiadomo, autorem cyklu lichych dramatów z dziejów Hohenzollernów, napisanego na obstalunek cesarza Wilhelma II.

Na dnie jeziora. Z Londynu donoszą: Mania poszukiwania skarbów ogarnęła już nawet sfery parlamentarne. Wielu członków Izby związało się w stowarzyszenie złota i drogich kamieni, którymi, jak głosi podanie, ma być usłane dno jednego z jezior w Ameryce środkowej. Jezioro owo znajduje się w pobliżu bogatych kopalń szmaragdów.

Członkowie stowarzyszenia opracowali już plan robót. Chcą mianowicie osuszyć jezioro, odprowadzając wody za pomocą kanałów i w ten sposób wydobyć ukryte skarby na światło dzienne.

Przypuszczenie, że dno jeziora składa się rzeczywiście ze złota i szmaragdów, znajdujemy już w pismach znakomitego przyrodnika i filozofa niemieckiego Humboldt'a. Domysł jego potwierdza ten fakt, że Indyanom okolicznym udaje się niekiedy wyławiać z dna jeziora grudki złota i cenne szmaragdy.

Co dzień konfiskata! Od wielkiej soboty Doliński nieustannie konfiskuje „Naprzód", nie oszczędzając ani jednego numeru. W numerze wtorkowym skonfiskował przeszło połowę artykułu wstępnego p. t. „Międzynarodowa solidarność policyantów", dwa zdania z notatki p. t. „Ustawa o ubezpieczeniu robotników, a władze wojskowe", oraz notatkę p. t. „Kardynał a archanioł", omawiającą stosunek kardynała Puzyny do kalendarza.

W numerze środowym „Naprzodu" skonfiskował znów Doliński dwa ustępy z artykułu znakomitego artysty-malarza Stanisława Witkiewicza. Artykuł ten, napisany w obronie „Legend" Niemojewskiego, przedrukowaliśmy z kwietniowego zeszytu „Krytyki", który nie był skonfiskowany!

Chór robotniczy w Krakowie. Zarząd zawiadamia członków chóru, że próba odbędzie się dziś, we czwartek.

Baczność asesorowie sądu przemysłowego w Krakowie! W piątek dnia 4 kwietnia b. r. o godz. 7½ wieczór odbędzie się w sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6, II. p) dalszy odczyt tow. dra Drobnera. Zarząd Stow. asesorów przemysłowych wzywa asesorów do jak najliczniejszego udziału w wykładzie i o punktualne jawienie się.

Awans zamiast mandatu.

W jaki sposób można w Galicyi zostać wiceprezydentem sądu krajowego?

Z kuryi miejskiej Jasło—Gorlice został wybrany posłem radca sądu obwodowego w Jaśle Zygmunt Jaworski. Pan Jaworski był kandydatem komitetu centralnego; przeciwnika swego, burmistrza gorlickiego Biechońskiego pobił w sposób zdumiewająco prosty: podczas gdy w Gorlicach trwał akt wyborczy od godz. 8½ rano do 1½ po południu, przeciągało się głosowanie w Jaśle, siedzibie p. Jaworskiego od 9 rano do 6½ wieczór, mimo, iż było o wiele mniej wyborców. Podczas godzin nadprogramowych dopisano kilkaset wyborców fikcyjnych, którzy przeważyli naturalnie szalę na korzyść radcy sądowego.

Oszustwo to oświetliły dokładnie interpelacye demokratów w sejmie i parlamencie, tudzież mowa posła Daszyńskiego. Poruszyło się nawet w Galicyi sumienie publiczne; — dano Jaworskiemu do zrozumienia, ze sejmowa komisya weryfikacyjna nie będzie mogła uznać jego mandatu za ważny i że lepiej będzie, jeżeli zgłosi dobrowolną rezygnacyę.

Pan Jaworski nie spieszył się jednak ze złożeniem mandatu sejmowego, licząc ciągle na protekcyę swoich chlebodawców. Mimo przedwczesnych doniesień niektórych dzienników jest oszust wyborczy ciągle jeszcze posłem sejmowym...

Niedawno temu wyjaśniła się wreszcie zagadka, dlaczego p. Jaworski trzyma się tak uparcie swego mandatu. Oto chce go drogo sprzedać... Na propozycye pewnych sfer odpowiedział: dobrze, zrezygnuję, ale zróbcie mnie wiceprezydentem sądu krajowego cywilnego w Krakowie. Dla wyjaśnienia podajemy, że przed paru miesiącami opróżniła się ta posada skutkiem śmierci nadradcy Cieszyńskiego.

Kompetentne sfery, tj. tajna mafia, która trzęsie Galicyą, zgodziła się na tę propozycyę i rozpoczęła starania, aby oszust wyborczy został wiceprezydentem sądu krajowego.

Czy starania te odniosą skutek?... Dowiemy się o tem w jak najkrótszym czasie. Za parę dni ma się pojawić nominacya w „Wiener Zeitung".

O godność wiceprezydenta kompetują poważni urzędnicy sądowi, którzy mają o wiele większe prawa do tej godności tak ze względu na swe przymioty osobiste, jak stosunki służbowe. Dość powiedzieć, że p. Zygmunt Jaworski jest 38 z rzędu kandydatem, mogącym wejść w rachubę.

Jeżeli mu się uda przeskoczyć swoich 38 współzawodników i uzyskać wysokie stanowisko w hierarchii sądowej, będzie miał pociechę, że niedarmo „pracował" w Jaśle jako kandydat „narodowo-rządowy".

Opatrzność stańczykowska w Galicyi wynagradza sowicie hyeny wyborcze...

Telegraf i telefon.

Przeciw ograniczeniom wolności dzienników.

Lwów, 2 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału Towarzystwa dziennikarzy lwowskich przyszła pod obrady sprawa znanego rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i handlu co do koncesyonowania korespondencyjnych biur telegraficznych i telefonicznych. Uchwalono przyjąć do wiadomości wystosowane w tej sprawie do Towarzystwa pismo wiedeńskiego syndykatu austryackich korespondentów, z dalszymi krokami zaś wstrzymać się aż do ogłoszenia okólnika, który prezydent ministrów p. Körber zapowiedział przysłać delegacyi tegoż syndykatu.

Zniesienie wyroku.

Lwów, 2 kwietnia. Trybunał kasacyjny w Wiedniu zniósł wyrok sądu lwowskiego i polecił rozpisanie ponownej rozprawy w głośnej aferze emigracyjnej Sylwiusza Nodari'ego i Bazylego Sydelnika. Nodari zbiegł, jak wiadomo, ze Lwowa przed odsiedzeniem kary i nie wróci z pewnością na drugą rozprawę.

Deportacya biskupa.

Lwów, 2 kwietnia. Dzienniki donoszą, że biskup Zwierowicz, którego wywieziono do Petersburga ma być wywieziony do Ufy, jako na miejsce wygnania.

Wiec ruski.

Lwów, 2 kwietnia. Z Brzeżan donoszą, że onegdaj odbył się tam wiec ruski, który uchwalił rezolucyę domagającą się założenia w Brzeżanach gimnazyum ruskiego. Na razie zaś utworzenia ruskich paralelek przy gimnazyum polskiem. Oprócz tego uchwalił wiec wnieść w tym duchu rezolucyę do sejmu.

Nowe armaty.

Wiedeń, 2 kwietnia. Wczoraj po południu rozpoczęły się wspólne konferencye ministrów, które z powodu niedyspozycyi ministra wojny Krieghammera toczą się w gmachu ministerstwa wojny. Oprócz wspólnych ministrów biorą udział w konferencyach obaj prezydenci ministrów i obaj ministrowie skarbu.

Koncesye restauratorskie i szynkarskie.

Wiedeń, 2 kwietnia. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, wydał, wskutek interwencyi towarzystwa antyalkoholicznego, rozporządzenie do władz przemysłowych w sprawie udzielania koncesyj na restauracye, w których niema wyszynku napojów spirytusowych. W myśl tego rozporządzenia mają władze sprawę udzielania koncesyi na restauracye, nie szynkujące napojów wyskokowych, osądzać z zupełnie innego, bardziej względnego stanowiska, aniżeli to ma miejsce przy restauracyach, w których znajduje się wyszynk napojów spirytusowych. Przy udzielaniu więc koncesyi mają władze czynić różnicę między obu rodzajami interesów. Restauracye bez wyszynku napojów wyskokowych będą pozostawać pod ścisłą kontrolą, a każde przekroczenie koncesyi pociągnie za sobą karę. Nie wolno przytem koncesyi, poprzednio udzielonej na restauracyę bez wyszynku, rozszerzać następnie na wyszynk napojów spirytusowych.

Autonomiczna taryfa cłowa.

Wiedeń, 2 kwietnia. Budapeszteńskie biuro korespondencyjne zaprzecza wiadomościom, podanym przez dzienniki o różnicach między osobistościami, rozstrzygającemi co do autonomicznej taryfy cłowej. Między oboma rządami w tej sprawie niema najmniejszej różnicy (?), a ustanowienie taryfy odbywa się według metody, przyjętej na początku rokowań w tej mierze.

Ciągnienie losów.

Wiedeń, 2 kwietnia. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów Rudolfa padła główna wygrana 30.000 K na seryę 580 nr. 45, 6.000 K wygrała serya 2204 nr. 19, 2.400 K serya 542 nr. 6.

Budapeszt, 2 kwietnia. Przy wczorajszem ciągnieniu losów „Cisy“ padła główna wygrana 200.000 K na seryę 3633 Nr. 90. Po 2.000 K wygrały serye: 321 Nr. 83, serya 1686 Nr. 69, serya 2835 Nr. 61, serya 3253 Nr. 46, serya 3539 Nr. 89.

Znalezienie turystów.

Wiedeń, 2 kwietnia. Z czterech turystów, którzy zaginęli w Alpach koło Semmeringu, znaleziono zwłoki jednego. O trzech innych niema najmniejszej wiadomości. Zabity miał się nazywać Schmidt i był synem jednego z kupców wiedeńskich. Rozwinięto akcyę celem niesienia pomocy trzem zaginionym.

Wiedeń, 2 kwietnia. Dziś znaleziono w Alpach koło Semmeringu 5 wiedeńskich turystów, o których mniemano, iż ulegli wypadkowi. Znaleziono ich w stanie na pół zamarzniętym.

Zmarli.

Wiedeń, 2 kwietnia. Zmarł tu wczoraj w nocy geolog Pitner.

Belgrad, 2 kwietnia. Zmarł tu były minister wojny Jan Petrovicz, który był ministrem podczas wojny serbsko-bułgarskiej.

Kongres socyalistów węgierskich.

Budapeszt, 2 kwietnia. (Węg. biuro kor.). Wczoraj zakończyły się trzydniowe obrady kongresu socyalistów węgierskich. Uchwalono szereg rezolucyj, między innemi domagające się zaprowadzenia powszechnego głosowania i skrócenia dnia pracy. W razie niespełnienia tych postulatów zagroził kongres strejkiem powszechnym. Również uchwalono rezolucyę, wyrażającą strejkującym w Rjece uznanie i wzywającą ich do wytrwałości.

Zamach na policmajstra.

Moskwa, 2 kwietnia. Według doniesień dzienników nauczycielka nazwiskiem Alard, która chciała zastrzelić policmajstra Trepowa w jego mieszkaniu, została niedawno wypuszczoną z aresztu z powodu słabego zdrowia. Aresztowano ją w lutym w czasie demonstracyj ulicznych.

Niemcy a Włochy.

Rzym, 2 marca. „Giornale d'Italia“ podaje rozmowę pewnego dziennikarza z hrabią Bülowem. Na zapytanie, czy Niemcy nie widzą niechętnie zbliżenia się Włoch do Francyi, odpowiedział kanclerz, że żadne z państw trójprzymierza nie może mieć nic przeciw temu, by inne państwo sprzymierzone w jakikolwiek sposób zbliżyło się do jakiegoś mocarstwa nie należącego do trójprzymierza, którego głównym celem istnienia jest utrzymanie obecnego status quo. Hr. Bülow dodał, że jego spotkanie z ministrem Prinettim nie wpłynęło w niczem na trójprzymierze, gdyż stosunki poszczególnych państw do siebie w niczem się nie zmieniły.

Co do Albanii jestto sprawa dotycząca specyalnie Włoch i Austro-Węgier i zdaniem hr. Bülowa nie da ona powodu do nieporozumień między temi państwami, które zgodnie dążą do utrzymania obecnego położenia na Bałkanie.

Nowy gmach parlamentu szwajcarskiego.

Berno szwajcarskie, 2 kwietnia. Dziś odbyło się uroczyste otwarcie nowego gmachu zgromadzenia narodowego (parlamentu). Po uroczystości onbyły obie Izby posiedzenia i załatwiły cały porządek dzienny. O godz. 2 po południu pozwolono publiczności zwiedzać gmach.

Nowy gmach parlamentu budowano przez 8 lat. Kosztował on 8 milionów franków. Przy budowie używano materyałów i sił roboczych krajowych.

Wiec armeński.

Genewa, 2 kwietnia. Wczoraj rozpoczął obrady wiec armeński.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 2 kwietnia. Lord Kitchener donosi z Pretoryi pod datą wczorajszą, że w ubiegłym tygodniu 26 Burów bądź zabito, bądź raniono, a 259 wzięto do niewoli w północno-wschodniej części Oranii. Kitchener donosi dalej, że wezbranie rzeki utrudniają mu bardzo akcyę. Komendant Burów Bayers rozwinął bardzo żywą akcyę w północnym Transvaalu. Napadł on na przednie straże angielskie w dystrykcie Spelonken, odparł go jednak komendant angielski Coleubrander.

Londyn, 2 kwietnia. Ministerstwo wojny ogłasza, że dnia 13 marca zdarzyła się w Transvaalu koło Barberton katastrofa kolejowa. Wykoleił się pociąg, wiozący żołnierzy. 39 żołnierzy zginęło, 45 odniosło rano.

Katastrofa w kopalni.

Dayton (Ohio), 2 kwietnia. Skutkiem wybuchu gazu w jednej kopalni straciło życie 22 górników.

Moskale w Mandżuryi.

Pekin, 2 kwietnia. Traktat mandżurski zawiera postanowienia, że kraj ma być opuszczony przez wojska rosyjskie stopniowo okręgami począwszy od południowej części. Moskale rozwinęli żywą akcyę wojsk w Niu-czwang. 10.000 żołnierzy rosyjskich przybyło do Port-Arthur z głębi kraju. Wielu rekrutów przybywa do Niuczwang, gdzie Moskale urządzają szeroko rozgałęzione stacye telegraficzne.

Sprawy chińskie.

Londyn, 2 kwietnia. „Times“ donosi z Pekinu, że Rosya zajmuje jeszcze ciągle wyczekujące stanowisko w kwestyi mandżurskiej i nie chciałby uczynić wycofanie wojsk z Niuczwang zależnem w zasadzie od zniesienia prowizorycznego zarządu Tientsinem, lecz by wycofanie wojska z Niuczwang nastąpiło po upływie 8 miesięcy od chwili podpisania konwencyi, bez względu czy prowizoryczny zarząd Tientsinu będzie nadal utrzymany.

Szanghaj, 2 kwietnia. Rząd chiński wypłacił komisarzom ustanowionym przez mocarstwa trzecią ratę ogólnej sumy odszkodowania. Rata wynosi 1,800.000 taelów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność! Kolejarze w Krakowie! Z dniem 4 kwietnia b. r. lokal grupy miejscowej organizacyi kolejarzy przeniesionym zostanie z ulicy Rakowickiej na ulicę Pawią 4, parter. Godziny urzędowe w dniach roboczych od 7 do 8 wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10 do 12 przed południem. Wydawanie książek odbywa się we wtorki w godzinach urzędowwych. Z powodu zwiększonych wydatków na lokal grupy miejscowej, uchwałą zarządu tejże wkładki członków podwyższone zostały o 20 halerzy, przy płaceniu wkładek uprasza przeto zarząd członków o zastosowanie się do tej uchwały.

Wiedeń. W niedzielę 6 kwietnia b. r. odbędzie się półroczne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu. 2. Sprawozdanie funkcyonaryuszów i komisyi rewizyjnej. 3. Dobór wydziału. 4. Wnioski i interpelacye.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robobotników „Równość“ zmieniło dotychczasowy lokal i obecnie znajduje się w XX. dzieln., Damstrasse 23. Schadzki odbywają się w każdą niedzielę o 6 w.

Półroczne walne zgromadzenie „Równości“ odbędzie się 20 kwietnia b. r.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412